ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 46.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Hermogenesa męcz.
Jutro: Agnieszki panny

Poznań, Sobota 19 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 4.57, zach. 7.2.
Długość dnia 14 god. 5 min

Przedpłata na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach	1 m. 30 fen.	(13 sgr.)
w mieście . . .	1 m. 20 fen.	(12 sgr.)
na miesiąc	60 fen.	(6 sgr.)
na tydzień	15 fen.	(9 grp.)

Poznań, 18. kwietnia.

— * **Ażeby** zachęcić mieszczaństwo poznańskie do liczniejszego posyłania synów i córek do tutejszych szkół płatnych tj. do Szkoły Średniej i Obywatelskiej, podajemy: czego się w tych szkołach dzieci uczą.

W Szkole Średniej uczą prócz niemieckiego także tyle z języków francuzkiego i angielskiego, ile przy dzisiejszym ruchu handlowym, rzemieślnikowi i kupcowi potrzeba, by sobie to lub owo wytłómaczyć.

Nauka rachunków jest zastósowana, począwszy od klasy 3., wyłącznie do stosunków praktycznych. Uczą ułamków dziesiętnych, reguły trzech, obrachowania procentów prowizyi, rabatów, układania rachunków kupieckich, obliczania cen towarów, mianowicie zboża, spirytusu i kursów papierów publicznych; z geometryi objaśniają formy płaszczyzn i uczą obrachunków płaszczyzny i przestrzeni; z fizyki objaśniają magnetyzm, elektryczność, ciepło, głos, światło; z chemii objaśniają elementarne pojęcia o ciałach.

Prócz tego wykładają dość obszernie historyą naturalną, o zwierzętach, roślinach i minerałach; jeografią i historyą starożytną, średnią i nowożytną.

W Szkole Obywatelskiej przy Wrocławskiej ulicy uczą, można powiedzieć, prawie tego samego. Z szkołą tą ma się rzecz tak. Do Wielkiejnocy r. z. była ona tak samo szkołą elementarną, jak inne szkoły, miała tylko więcej oddziałów i w niektórych przedmiotach plan nauk obszerniejszy. Podnosiły się skargi, że nie jest ani szkołą Średnią, ani szkołą elementarną, a jednak trzeba płacić szkólne. Dla tego w roku zeszłym postanowiła reprezentacya miejska, by naukę w trzech wyższych klasach urządzić podług planu przepisanego przez ministra dla szkół średnich i od zeszłej Wielkiejnocy uczą w tejże szkole także języka francuzkiego; angielskiego nie uczą jeszcze. Byłby to już krok jeden, by szkołę tę zamienić na szkołę Średnią i z czasem może przyjdzie do tego.

Co się tyczy nauki języka polskiego, to w obu szkołach bardzo smutnie wygląda. Ale mówiliśmy już, że w innych szkołach, czy to gimnazyalnych, czy elementarnych, nie jest lepiej, ta więc dla nas smutna okoliczność nie powinna powstrzymywać rodziców od posyłania dzieci swoich do tych dwóch zakładów, bo inaczej nie powinniby ich do żadnej szkoły posyłać. Swoją więc drogą należy mienniejszemu mieszczaństwu w Poznaniu prowadzić swe dzieci do obu tych szkół; a swoją drogą dopominać się — o nie od rektorów tychże zakładów, bo ci w tej sprawie głosu nie mają, — ale od magistratu, od rejencyi, wreszcie od ministra, gdyby tamte instancye nie pomogły, ażeby język polski był stosownie uwzględniany i żeby przy obu tych zakładach byli zatrudnieni także nauczyciele Polacy.

Zresztą, o ile Rozporządzenie szkólne Naczelnego Prezesa z roku 1873 pozwala, o tyle język polski jest w tych szkołach uwzględniany. W obu także szkołach pracuje po kilku zdolnych i gorliwych nauczycieli Polaków. Na egzaminach przed Wielkąnocą w Szkole Średniej nie było wprawdzie popisu z języka polskiego, ale był w szkole Obywatelskiej; w ostatniej były nawet w klasach najniższych publiczne polskie deklamacye. Panowie rektorowie więcej zrobić nie mogą; wszakże, gdyby się liczba polskich dzieci w obu tych szkołach znacznie powiększyła, wtedy moglibyśmy wystąpić z petycyą do Naczelnego Prezesa lub ministra, ażeby dla tych właśnie szkół w interesie dobrobytu polskiego mieszczaństwa, które podatki płacić musi, język polski był więcej uwzględniany. Ale jakże dziś o tem myśleć np. z względu na Szkołę Średnią, gdzie na 978 dzieci jest tylko 173 dzieci polskich!

Do obu tych szkół uczęszcza już teraz kilkadziesiąt dzieci polskich gospodarskich z przyległych wsi, mianowicie z Wildy, Jerzyc, a nawet z Główny. Dzieci te nie dają większej opłaty szkólnej. Jestto rzecz bardzo chwalebna i gospodarze, którzy mają na to, niechaj tylko jak najliczniej posyłają dzieci swoje do obu zakładów. Wilda, Św. Łazarz, Jerzyce stanowią już dzisiaj przedmieścia Poznania. Im większa oświata szkolna rozszerzy się między gospodarzami wsi przyległych, temci lepiej, i gospodarzom, którzy tak blisko Poznania posiadają grunta, których płody głównie w Poznaniu spieniężają, oświata ta jest niezmiernie potrzebna.

Podaliśmy tych kilka szczegółów dla tego, aby mieszczaństwu poznańskiemu zwrócić uwagę na to, jak ma myśleć i radzić nad własną pomyślnością i nad własnem szczęściem. W szkołach rozstrzygają się głownie losy mieszczaństwa poznańskiego; w tę też stronę obywatele powinni zwrócić oczy swoje. Podobają nam się ładne słówka o „Ojczyźnie“, co pochlebiają sercu naszemu. Ależ pamiętajmy, że przy tych ładnych słówkach możemy zmarnieć, jeżeli nie będziemy rozsądnie pojmowali naszego położenia i nie będziemy się starali o to, aby młodsze pokolenie wyposażyć w lepsze środki zapewnienia sobie egzystencyi, aniżeli my je dziś posiadamy.

Jeżeli obywatele poznańscy nie będą więcej dzieci posyłali do Szkoły Średniej i Obywatelskiej, to konkurencya niemiecka musi z czasem dobić w Poznaniu mieszczaństwo polskie, a przynajmniej nie pozwoli mu jako tako wybić się na wierzch w stósunkach handlowych i przemysłowych. Będziemy mieli dobrych, zamożnych kupców i rzemieślników — pojedyńczych, ale ogół nie będzie w stanie dźwignąć się do większej zamożności.

Jestto rzecz dla naszego żywiołu nadzwyczajnej wagi i dotyczy nie tylko mieszczaństwa w Poznaniu, ale poniekąd w całem Księstwie. Artykułami po pismach można w tym kierunku zrobić bardzo mało, bo wpływ pism publicznych jest powolny. Na rozwój stosunków społecznych działają głównie społeczne siły. Niechajby mieszczaństwo poznańskie przez dobre pokierowanie dzieci swych w szkołach, które tu w Poznaniu dla nich istnieją, w przykładnych warsztatach i wzorowych kantorach kupieckich, dźwignęło się do większej siły, a wtedy tą swoją siłą poczęłaby dopiero działać — w zdrowym kierunku — na żywioł nasz po innych miastach.

Z tej strony powinniby obywatele poznańscy tę rzecz także rozważyć, gdy będą w tych dniach wysyłali dzieci swoje — do szkół miejskich — na rozpoczęcie nowego roku szkólnego.

— W sprawie Regulaminu wyborczego. Korespondent „Kuryera“ z Krotoszyńskiego oświadcza się stanowczo za zmianą Regulaminu i żąda — mianowicie z względu na stawianie 6 kandydatów — ażeby sprawa ta poruszona była na osobnych „w tym celu zwołanych zebraniach powiatowych i rozstrzygniętą na zebraniu delegatów na to wybranych.“

Praktykę stawiania 6 kandydatów potępia korespondent „Kuryera“ stanowczo i wyraża się o niej, że „całą czynność przedwyborczą zniża do aktu czysto formalnego“, że ona „nie odpowiada godności sprawy wyborczej; oburza się także na to, że Regulamin pozwala delegatom „sortować i przerzucać podług upodobania kandydatury.“ Woli, żeby delegaci raczej wprost narzucali wyborcom posłów, aniżeli żeby wyborcy, jak dotąd, mieli po 6 stawiać kandydatów.

Szanowny korespondent nie godzi się wszakże z żądaniem wniosku wyborców Poznania z dnia 3. bm., ażeby organizacya agitacyi wyborczej opartą była na podstawie okręgów wyborczych. Atoli to, co przeciw temu pisze, dowodzi tylko nieporozumienia. Korespondent bowiem uznaje, że „przy wspólnych wyborach posłów komitety powiatowe co do propozycyi kandydatów i środków działania powinny wejść z sobą w porozumienie i że to się samo przez się rozumie!“

Toć wniosek wyborców miasta Poznania tego właśnie żąda, ażeby w okręgach wyborczych było wspólne stawianie kandydatów i wspólne obmyślenie środków działania. O tem mówiono wyraźnie na zebraniu przedwyborczem w Poznaniu, tak samo przedstawiliśmy rzecz w „Orędowniku“. Że „Kuryer“ rzecz tę mylnie przedstawił, a „Dziennik“ ją zataił, to nie nasza wina. Korespondent, występując niby przeciw organizacyi agitacyi w okręgach, sam ją uznaje nawet jako rzecz „rozumiejącą się samą przez się.“ Szan. korespondent pozwoli sobie powiedzieć, że ona się tak „sama przez się nie rozumie,“ że podług Regulaminu nie ma porozumienia, ale jest rozbicie w okręgach, że owo porozumienie następuje dopiero sztucznym sposobem na zjeździe delegatów, którzy sami na własną rękę z listy 12, lub nawet 18 kandydatów przez „sortowanie“ układają listę 6 kandydatów. Przeciw temu nikt dotąd głosu nie podnosił i dopiero wyborcy miasta Poznania pierwsi zażądali w swym wniosku tego, co się „samo przez się rozumie“. Zaprowadzenie organizacyi agitacyi wyborczej na podstawie okręgów, nie przeszkadza bynajmniej agitacyi lokalnej śród okręgów, owszem będzie ją ożywiało.

Jeżeli się w sprawie zmiany Regulaminu więcej głosów takich odezwie, jak z Krotoszyńskiego w „Kuryerze“, jesteśmy pewni, że z czasem o wszystkich 5 punktach wniosku wyborców miasta Poznania opinia publiczna orzeknie: że — one się same przez się rozumieją.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Sprawa ks. prob. Gieburowskiego z Górki Duchownej, skazanego, jak wiadomo, przez sąd w Kościanie, za jedno jedyne kazanie na półtora roku więzienia, którą to karę sąd apelacyjny w Poznaniu zniżył na rok 1 — toczyć się będzie 25. b. m. przed najwyższym trybunałem w Berlinie. Miejmy nadzieję, że sąd berliński nie potwierdzi wyroku, osierocającego na czas tak długi obszerną parafią.

— Podczas nabożeństw wielkanocnych władze zwracały baczną uwagę na kościoły nasze. I tak piszą do „Kuryera“, że już o 5 godzinie z rana, przybył w pierwsze święto komisarz obwodowy z Gostynia z 3 żandarmami do osieroconej parafii starogostyńskiej, i dobywał się do kościoła, w którym się lud pobożnie modlił. Gdy przy wychodzeniu ludu otworzono drzwi kościelne, żandarmi zatrzymywali wychodzących, nawet kobiety, chcąc się koniecznie doszukać między zebranymi jakiego księdza, ale że go tam wcale nie było, więc znaleść go nie mogli. W kościele samym także ściśle szukano, i to aż do godziny 2 z południa. Tymczasem furman, który tych panów przywiózł, znudził się i odjechał, zmuszając ich do wracania piechotą milę drogi do domu. Na drugi i trzeci dzień podczas pogrzebu śp. Kurnatowskiego śledzono również za owym nieznanym kapłanem.

Równąż opieką otoczyły władze kościół w Rzadkwinie, pod Strzélnem, gdzie od 2 tygodni przed Wielkąnocą, ks. proboszcz zaniemógł. Z obawy więc, ażeby chorego inny kapłan w nabożeństwach świątecznych nie zastąpił, wysłano w pierwsze święto podczas nabożeństwa żandarma do Rzadkwinia, który wypytywał pilnie dzieci, co za ksiądz święcone święcił w Wielką sobotę, i co za ksiądz odprawia w kościele nabożeństwo. Zapewnieniu dzieci, że od Wielkiego czwartku sam ks. proboszcz pełni swoje obowiązki kapłańskie w parafii i kościele, nie chciał żandarm uwierzyć, i póty czekał, póki na własne oczy nie ujrzał wracającego księdza z kościoła. Nie uspokojony jednakże, udał się jeszcze do Bronisławia, i tam wypytywał ludzi, czy obcy miejscowego księdza nie widzieli jakiego obcego w kościele kapłana.

— Że po dawnemu prawa majowe się wykonywają, — nawet teraz podczas Spowiedzi wielkanocnej, dowodzi wiadomość, którą odbieramy:

z Gniewkowa, 17. kwietnia.

Smutną nowiną przyszło mi się dziś z czytelnikami „Orędownika“ podzielić, na dowód, jak mało wiary dać można tym ciągle po gazetach powtarzanym wieściom, że pokój z Kościołem wkrótce zawartym będzie.

W maju roku zeszłego umarł nasz proboszcz śp. ks. Kalisz, a po śmierci jego nasz wikaryusz ks. Matuszewski i nadal urząd swój sprawował. Odebrano wprawdzie przez policyą zaraz po śmierci proboszcza księgi i pieczęcie kościelne i w kilka tygodni potem zakazano ks. Matuszewskiemu chrzty, śluby i pogrzeby sprawować, jako też odebrano mu wszelką pensyą; on jednak, jako prawdziwy kapłan, poświęcający się dla swej parafii, mimo zakazów i ogołocenia go z pensyi, wiernie i z gorliwością, obowiązki kapłańskie wypełniał. Cieszył się też nietylko czcią i przywiązaniem swoich parafian, ale i u innowierców na ogólny szacunek zasłużyć sobie potrafił. Złych ludzi jednakże nigdy nie brak i tu też znalazł się ktoś, co tę sprawę jeszcze w lecie roku zeszłego do prokuratora zadenuncyował, w skutek czego ksiądz M. jeszcze we wrześniu r. z. miał termin, który jednak bez dalszych następstw pozostał.

Odtąd cicho było zupełnie i już pocieszaliśmy się nadzieją, że kulturkampf raczył łaskawie o nas zapomnieć, aż tu przed paru tygodniami dostaje ksiądz M. powtórny termin, wyznaczony na dzień 2. maja. Nie zatrwożyło to nas jeszcze tak bardzo, gdyż rozkołysani nadzieją blizkiego pokoju z Kościołem, bez obawy dnia terminu oczekiwaliśmy. Tymczasem jak grom z pogodnego nieba spadła na nas w trzecie święto Wielkiejnocy wiadomość, że naszego księdza z obwodu rejencyi bydgoskiej aż do dnia terminu wydalić mają.

Przerażeni tą wieścią ludzie biegli tłumnie do pomieszkania księdza, ażeby się niestety o smutnej prawdzie przekonać i usłyszeć, że w 24 godzinach już swego kapłana utracić mają. Żal całej parafii, tak bardzo do pasterza swego przywiązanej, wcale opisać się nie da. Z rozpaczliwą niecierpliwością oczekiwaliśmy poranku dnia następnego, w którym nasz ksiądz jeszcze mszą świętą mieć chciał, a ile się da, parafian wysłuchać spowiedzi, gdyż mimo usilnej pracy, nie zdołał jeszcze połowy swej blisko 2000 dusz liczącej parafii z wielkanocnej spowiedzi wysłuchać.

Już od 5tej godziny rano był kościół ludem napełniony, około godziny 8 rozpoczęła się msza święta, a kiedy po komunii świętej, ksiądz Najświętszy Sakrament spożył i puszkę wypróżniwszy, ogień lampy przed Sanctissimum zgasił, powstał w kościele jęk i płacz nie do opisania. Lament wzmógł się jeszcze, kiedy ksiądz M. chcąc lud uspokoić, kilka słów do zgromadzonych przemówił, starając się ich pogodzić z wolą Bożą i utwierdzić w wierze i nadziei, a żegnając swych parafian musiał przestać mówić, gdyż mu wzruszenie głos zatamowało. Wśród okropnego płaczu i jęku ludzi wyszedł ksiądz M. prawie na rękach wyniesiony z kościoła, a tłumy ludu obległy pomieszkanie jego.

W domu oczekiwał ksiądz M. spokojnie i z rezygnacyą wypełnienia przez policyą rozkazu wywiezienia go, gdyż ani myślał dobrowolnie na rozkaz rejencyi parafią swą opuszczać. Cały dzień jednak minął bez przeszkody; spodziewaliśmy się, że może w nocy (jak to już nieraz praktykowano) księdza nam porwą, i dla tego też kilku z parafian, mianowicie z dozoru kościoła, nie opuszczano go przez całą noc, chcąc mu te smutne chwile uprzyjemnić. Minęła jednak noc spokojnie, dopiero nad ranem około 5 godziny przyszedł burmistrz tutejszy z dwoma żandarmami i wezwał księdza M., ażeby siadał na stojącą przed domem bryczkę i wyjeżdżał; sile ksiądz ustąpić musiał.

Wywieziono go więc dziś dnia 17. mb. z żandarmami pośród krzyku i płaczu zgromadzonego ludu, który wciąż dom oblegał, do Podgórza, miasteczka należącego już do rejencyi kwidzyńskiej. — Lud nasz pomimo wielkiego płaczu i żalu, zachował się zresztą spokojnie i z godnością, ufając w Bogu, że wszystko się jeszcze na dobre przemieni, i po terminie ksiądz nasz do nas powróci.

I gdzież tu teraz widoki na zgodę z Kościołem, kiedy sługi Jego bez ustanku na takie postępowanie są wystawieni?

Ludowi mają religii nie odbierać!

Od Wrześni, 16. kwietnia. (Pszczelnictwo). W dniu 15. m. b. odbyło się w Sokołowie pod Wrześnią zebranie Towarzystwa pszczolarzy powiatu średzkiego, na które stawiło się 61 członków. Zebranie zagaił p. Drossel, nauczyciel z Giecza, poczem odczytano protokół z ostatniego zebrania. Pan Jarosz, nauczyciel z Wrześni, odczytał obszerną i gruntowną rozprawę „Na co trzeba zważać przy zakładaniu pasieki“, nad którą, po skrytykowaniu jej przez wyznaczonego krytyka p. Drossel, wywiązała się żywa i długa debata, w której liczni członkowie udział brali. Następnie okazał prelegent budynek w miniaturze swego pomysłu do chodowania pszczół, objaśniając jego budowę i użycie, także praktyczne przyrządy dla pasieki, celem zabezpieczenia jej przed złodziejami. Teraz udali się wszyscy do licznej i wzorowo urządzonej pasieki hr. Ponińskiego, i tu objaśniali postępowi bartnicy zebranym ule każdej konstrukcyi i ich zalety, jako też nagromadzone aparaty pszczelnicze i ich użycie. Na następnem zebraniu, które się odbędzie w Gieczu w trzecie święto Zielonych Świątek, będzie miał rozprawę p. Karasiewicz, nauczyciel z Czekuszewa „O chodowaniu młodych roji“, którą skrytykuje ks. Kędzierski, proboszcz z Murzynowa kościelnego. Na zebraniu tem przystąpiło do Towarzystwa 8 członków — obecnie liczy Towarzystwo pszczolarzy powiatu średzkiego 97 członków. W końcu zebrania oddawali bibliotekarzowi członkowie przeczytane książki pszczelnicze, a brali inne do czytania.

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Kuryer“ na same święta przyniósł nam nader pomyślną z Rzymu wiadomość, że układy rządu z Kościołem są blizkie końca, i zwiastują nam pomyślne zakończenie tej długiej i tyle bolesnej walki. Wiadomość tę powtórzyła na naczelnem miejscu urzędowa „N. Allg. Ztg.“, przez co tem większego nabyła znaczenia i powagi. Tymczasem „Germania“, zwykle tak dobrze w sprawach Kościoła powiadomiona, ostrzega, by się zbytnim nie oddawać nadziejom, ponieważ układy z Kościołem jeszcze tak daleko nie zaszły, by wkrótce można się było spodziewać pomyślnego ich zakończenia. To nasze zapatrywanie — zauważa „Germ.“ — potwierdza najzupełniej postępowanie rządu. W kraju nie czuć żadnej w walce z Kościołem ulgi, owszem, możemy śmiało twierdzić, że coraz cięższej daje ona nam się we znaki, i dla tego nie dziwimy się nikomu, którzy w pokój uwierzyć nie mogą.

Na jakich zaś warunkach opierałaby się ta zgoda, żadne z pism katolickich nie donosi. Natomiast liberalne pisma twierdzą ze złością, że Stolica św. nieosłabiona wcale kilkoletnią walką, w niczem ustąpić nie chce, i że dzisiaj, kiedy książę Bismark potrzebuje właśnie poparcia Centrum, dla przeprowadzenia swych planów celno-handlowych w parlamencie, najniestósowniejsza jest dla rządu chwila do układów.

— Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm najpierwszy z monarchów odebrał wiadomość o morderczym napadzie na siostrzeńca swego cara Aleksandra, i że go wiadomość ta nadzwyczaj wzruszyła. Powinowactwo rodzinne, blizkie stósunki obu rządów, i wreszcie przykre wspomnienie o zamachach zeszłorocznych na jego własne życie, musiały istotnie tem boleśniejszą uczynić sędziwemu cesarzowi tę okropną wiadomość.

Ludność berlińska zrozumiała boleść, jaką cesarz musiał być przejęty, i chcąc mu okazać współczucie swoje, zebrała się licznie, skoro tylko wiadomość o zamachu nadeszła do Berlina, przed pałacem cesarskim.

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika“
oryginalnie napisana
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg).

Dziecko zdawało się pojmować daną jej przez babkę obietnicę, i uspokoiło się zwolna, ale niespokojna matka spostrzegła nad ranem niezwykłe u dziecka objawy choroby. W śnie niespokojnem drżenie nagle opanowywało drobne członki, nóżki były ziębnięte, rączki i ząbki gwałtownie zaciśnięte. A gdy w gwałtowniejszem napadzie dziecko zawróciło oczkami, matka sądząc, że już kona, jak szalona wybiegła z chaty, wołając ratunku.

Na drodze pusto było, psy tylko wyły przed wrotami podwórzowemi, i uciekały przed biegnącą kobietą. Drzwi chat wszystkich były szczelnie zaparte, na rozpaczliwe pukanie wzywającej ratunku Paraszy, nikt nie odpowiedział. Tak dobiegła do chaty jednej, gdzie się w okienku świeciło, i gdy przez drzwi nie zaparte wpadła do izby, ujrzała klęczącą w modlitwie czernicę.

— Dobra Matko ratuj — wołała, padając jej do nóg, i o swoim przed nią strachu zupełnie zapominając — dziecko mi kona.

Czernica odsuwając ją zwolna, poszukała jakichś leków i w tej chwili zabrała się do wyjścia.

— Chodźmy — rzekła spokojnie.

Parasza nie dała sobie tego dwa razy powtarzać, i tak gwałtownie biegła napowrót do domu, że czernica nadążyć za nią nie mogła.

Gdy przybiegły do chaty, ujrzały siedzącą nad dzieckiem Katarzynę, ale pierwsze blaski dnia padając na twarz staruszki, oświeciły czoło, na którem śmierć położyła już swój palec.

— Połóżcie się matko, — wyście pewnie zmęczeni — mówiła, pomagając jej się podnieść z siedzenia czernica.

— Jestem gotowa — odrzekła staruszka, i dała się zaprowadzić spokojnie na posłanie.

Parasza przypadła z jękiem do dziecka i chwytając je, wołała w rozpaczy:

— O Boże mój, Boże! nie daj mi przeżyć dzieciny mojej, Aniołka mego!

Czernica nachyliła się nad dzieckiem i oko jej przyzwyczajone do łatwego rozpoznawania choroby i jej objawów, spostrzegło zaraz, że już dla dziecka nie było ratunku. Chciała więc usunąć choć na chwilę biedną matkę, by ją bolesnem konaniem dziecka nie dręczyć.

— I wy idźcie odpocząć — mówiła do niej — ja was przy chorem dziecku zastąpię.

Ale Parasza ani słuchać nie chciała.

— Matko ratuj dziecko, błagała — a ja je już sama dojrzę. Ale ratujże je — daj mu leków jakich, wszakże wy znacie leki na wszystkie choroby, i śmierć sama przez was zaklęta, odchodzi.

Rozpacz biednej matki wzruszyła nawet zwykle na wszystko obojętną czernicę, i dla jej uspokojenia, usiłowała wlać dziecku jakieś lekarstwo w usta. Ale kurcze wstrząsające dzieckiem nie pozwoliły jej tego uczynić.

— O Boże mój, Boże — jęczała matka — dziecko moje — duszeńka moja kona, bez ratunku, bez pomocy, bez zmiłowania! I zrozpaczona rzuciła się na dzieweczkę swoją, pieszczotami i krzykiem bolesnem do życia ją budząc.

Walka biednego dziecka ze śmiercią trwała dzień cały. Ile razy zdawało się, że już wyczerpana kona, tyle razy głos i łzy matki przytrzymywały na ziemi tę wyrywającą się do nieba niewinną duszyczkę. Daremnie czernica chciała matkę od konającego dziecka oderwać — żadne prośby ni groźby, nie wpływały na nią, zdawała się ich nawet nie słyszeć, cała w boleści nad konającem dzieckiem zatopiona.

W ciągu dnia snem cichym zasnęła na wieki stara Katarzyna, czego Parasza nawet nie spostrzegła. Czernica zmęczona całodzienną przy niej i małej Szaszy obsługą, chciała wieczorem na chwilę chatę opuścić, gdy ją przeraźliwy krzyk Paraszy na progu wstrzymał. Dziecko skonało nareszcie na rękach matki, która złamana bólem padła zemdlona, przyciskając do piersi najmilszego trupika swego.

Czernica została przy tych dwóch trupach i przy bezprzytomnej z bólu kobiecie.

(Dokończenie nastąpi).

Cesarz opuścił wczoraj Berlin, udając się na 3 tygodnie do Wiesbadenu. Natomiast rodzina księcia następcy tronu powraca z miasta tego do Berlina.

— Z okoliczności uroczystości złotego wesela pary cesarskiej, przypadającej jak wiadomo 11. czerwca b. r., przyjadą do Berlina cesarz austryacki, car moskiewski, królowie włoski i hiszpański, i wszyscy książęta niemieccy. Z początku miała rodzina cesarska zamiar przepędzić dzień ten zupełnie cicho w gronie rodzinnem, ale zapowiedziany zjazd monarchów zmienił pierwotne zamiary.

Sprawy wschodnie. Lada dzień ma nastąpić podpisanie układu Turcyi z Austryą, w sprawie zajęcia przez wojska austryackie okręgu Nowego bazaru.

— Z Niżu donoszą do pism wiedeńskich, że gdy we wtorek zeszłego tygodnia książę serbski Milan przejeżdżał się po ulicach tego miasta z adjutantem swoim, pękła nagle bomba przed jeźdźcami, kalecząc odłamkami swymi towarzysza księcia. Sam książę Milan wyszedł cało. Czy to był istotny zamach na życie władzcy Serbii, czy też tylko żart w chęci ustraszenia go, jeszcze niewiadomo. Zapewniają bowiem, że strącone z władzy stronnictwo przychylne Moskwie, chcąc koniecznie opanować zmysł słabego księcia, straszy go ciągle listami ostrzegającemi, iż życie jego jest w niebezpieczeństwie, i tylko w tem stronnictwie może liczyć na wiernych doradzców.

Moskwa. Nadeszłe z Moskwy wiadomości, dają nam zupełne wyobrażenie o strasznej, a wybornie urządzonej władzy nihilistów. To stronnictwo wywrotu, chcące utorować sobie drogę do wszechwładzy mordem i pożogą, ma liczyć do 20 tysięcy zaprzysiężonych członków, pomiędzy którymi znajdują się jenerałowie, urzędnicy wyższych i niższych stopni, księża, zakonnicy i kobiety wyższego nawet rodu i stanowiska. Ajentów płatnych ma zaś liczyć na setki tysięcy, a pieniędzy na miliony rubli.

Sprzysiężeni są podzieleni na liczne między sobą nieznające się oddziały, które składają się z 10 do 12 członków z naczelnikiem na czele. Wszystkie zaś oddziały ulegają centralnemu rewolucyjnemu rządowi, którym kieruje jeden naczelnik. Gdy więc rząd wyśledzi jeden oddział, nic na tem nie zyskuje, bo inne oddziały szerzą dalej spiski swoje. Ten rząd tajny a straszliwy wydaje publicznie rozkazy i wyroki swoje w piśmie zwanem „Swaboda i Ziemla", a wychodzącem dwa razy w miesiąc w Petersburgu. Pismo to spotkać można wszędzie, choć nie wiadomo, kto je wydaje i gdzie wychodzi. Ogłasza ono nazwiska osób skazanych na śmierć, spełnione na nich wyroki, a nawet zdaje rachunki z tego, ile go te morderstwa kosztują. Spełnienie wyroku na Mezencowie — pisze — kosztowało nas 6000 rubli — tyleż prawie wydaliśmy na zabicie Krapotkina, ale w kasach naszych mamy jeszcze 400 tysięcy rubli do wydania, na wykonanie wyroków na innych skazanych. Niech rząd zatem ogłasza jakie chce nagrody, za wydanie mu morderców Mezencowa i Krapotkina, między nami nikt się na pieniądze nie ułaszczy, a żyd Reinstein, który za pieniądze wydał rządowi drukarnią naszą na Gundajewskim Ostrowie w Petersburgu, padł zasłużoną śmiercią w Moskwie, co zapewne tych, coby zdradzić nas zamierzali, do namysłu pobudzi.

Takiemi są ci spiskowcy, z którymi rząd walczyć chce za pomocą tylko policyi, w znacznej już części przez spiskowców przekupionej.

— Że rząd nie myśli żadnemi ustępstwami złamać potęgi nihilistów, opierających się istotnie na życzliwości, jaką w ludzie znajduje, dowodzą ostatnie wiadomości z Petersburga. Car bowiem odpowiadając na przemowę marszałka szlachty petersburgskiej, winszującej mu ocalenia, oświadczył, że bezczelne zamachy nihilistów zmuszają go mimowoli do użycia nadzwyczajnych środków, i to nie tylko dla własnego bezpieczeństwa, ale dla ocalenia zagrożonego społeczeństwa i Rosyi. A nad urzeczywistnieniem woli carskiéj pracuje już komisya, która zastanawiała się nad zaprowadzeniem w całej Moskwie stanu oblężenia, i podzielenia jéj na 12 gubernatorstw, pod zarządem jenerałów. W pracach tych bierze także udział Szuwałow, dawny poseł moskiewski w Londynie. Car zresztą miewa się zupełnie dobrze i zwykle odbywa w ogrodzie letnim przechadzki. Kupcy petersburgscy postanowili wznieść za składkowe pieniądze w miejscu popełnionego na carze zamachu, dziękczynną kaplicę.

— Z Archangielska piszą do „Pet. Wied.", że zamordowanie tamtejszego policmajstra Piotrowskiego żywo zajmuje całe miasto. Człek ten zdrów, silny, wysokiego wzrostu, zasztyletowany został w własném pomieszkaniu 10 bm., a przy trupie znaleziono kartkę z temi słowy: „Byłeś Polakiem, a jednak wygnanych tutaj Polaków dręczyłeś gorzej, niż najsroższy kat moskiewski. Zdychaj więc psie, niegodny żyć pomiędzy ludźmi!" Podpisano: Komitet wykonawczy.

— W Odesie rozlepiono przed samemi świętami odezwy rewolucyjne, zapewniające, że tajny rząd z większą jeszcze na przyszłość postępować będzie energią. Oko za oko, ząb za ząb — zobaczemy, kto prędzej ustąpi, czy rząd, czy my.

— Moskiewscy urzędnicy w Warszawie mieli otrzymać listy od rządu rewolucyjnego, upominające ich, by przestali pastwić się nad Polakami i ustąpili z swych posad, jeżeli nie chcą być śmiercią karani. — Na liście skazanych, ogłoszonéj w piśmie tajném „Ziemla i Swaboda", znajduje się jeszcze 180 imion, a między niemi są także wymienieni Surów, naczelnik policyi petersburgskiej i jego pomocnik Teodorów.

— W Moskwie zaszły 7 bm. zbiegowiska i rozruchy z następującego powodu: Nie wiadomo, kto począł rozszerzać między ludem wieści, że stójkowy policyant miejski, mający budkę swoją w pobliżu mostu krymskiego, przywabia tam dzieci, obdziera je i morduje, przerzynając im gardło, a krew zebraną w wielkie naczynia mosiężne sprzedaje żydom do macek paschalnych, trupy pomordowanych wrzucając do rzeki. Wieści te znalazły zupełną w ludzie wiarę i często skupiały się tłumy koło budki policyanta, grożąc mu śmiercią. Gdy zaś władza dla bezpieczeństwa tego człowieka usunęła go ztamtąd, na jego miejsce stawiając innego, rozgłoszono znowu, że rząd go uwięził, na śmierć skazał i że ma być rozstrzelany 7 bm. na placu Zamiejskim. Dnia więc tego od samego rana zebrały się na tym placu znaczne tłumy ludu, chcące się przypatrzyć egzekucyi. Daremnie przybyła policya zapewnić tu, że to wszystko bajki, że nikt nie może być karany, bo nikt też dzieci żadnych nie mordował. Tłumy zaczęły wykrzykiwać, że policya trzyma z mordercami, i grożąc zemstą, napadły na samego policmajstra, który namawiał, by spokojnie powracano do domu. Policmajster uciekł, ale rozgniewany przysłał wojsko, które otoczywszy tłumy, dało ognia. Pisma moskiewskie twierdziły wprawdzie, że naboje były ślepe, jednakowoż wiadomém jest, że raniono ciężko dwóch ludzi, a kilkudziesięciu uwięziono.

Rzym. Ojciec św. wydał wspaniały list do ks. Kardynała Wikarego Rzymu, w którym ubolewa nad szerzeniem się szkół heretyckich w świętem mieście. Swiatłość bezkarna sekt protestanckich doszła do takiego stopnia, że szkoły takie, jakby na urągowisko powadze Ojca św., u samych bram Watykańskich ośmielili się otworzyć. A najboleśniejsza dla Ojca św. jest ta okoliczność, że szkoły te są zakładane i utrzymywane nie dla dzieci protestanckich, których w Rzymie nie ma wcale, ale właśnie dla dzieci katolickich, które raz przywabione do szkół tych, tracą w nich wiarę swoją. Ojciec św. nie mogąc złego tego zakazać, chce przynajmniej mu zaradzić, mianując szkolną komisyą z prałatów i szlachty rzymskiej złożoną, któréj obowiązkiem będzie czuwać nad nauką wykładaną w szkołach elementarnych i wyższych, i nad położeniem i postępowaniem nauczycieli. A że heretyckie szkoły obficie w złoto są zaopatrywane, więc też i Ojciec św. zapewnił swojej komisyi szkólnej 100 tysięcy lir rocznego dochodu, ażeby w dobrej sprawie skutecznie działać mogła.

Troskliwość ta i ofiarność Ojca św. dobre już, wedle korespondenta „Kuryera," wydała owoce, pobudzając duchowieństwo i szlachtę rzymską do składek, dla rzymskich szkół katolickich.

— Położenie Ojca św. w Rzymie coraz staje się przykrzejszem, a prawa Jego jako władzcy Kościoła ulegają bardzo dziwacznemu tłumaczeniu władz i sądów. W sprawie bowiem o zwrócenie władzy duchownej, bezprawnie przed paru latmi zamkniętych kościołów św. Marty i św. Antoniego w Rzymie, zawyrokował trybunał sądowy, że Papież może bule swoje i inne akta kościelne przybijać kazać do drzwi kościelnych, ale nie ma żadnego prawa żądać, ażeby kościoły były służbie Bożej zachowywane. Czy może jeszcze władza Ojca św. większego doznać ograniczenia?

Heretycy ośmieleni takiem postępowaniem władz i sądów włoskich ze Stolicą św. w świętem mieście, nie tylko jak już pisaliśmy, zakładają tamże szkoły swoje, dla zarażenia herezyą dzieci katolickich, ale jeszcze publiczne miewają odczyty bluźniące nie tylko Stolicy św., ale i wierze samej. I tak niedawno jakiś Anglik tłumaczył Rzymianom, że Papieztwo jest twórcą socyalizmu, a inny ośmielił się twierdzić, że jest herezyą, nazywać Najśw. Pannę Matką Bożą. Dalej już dojść nie mogło urągowisko z wiary św. i najwyższej duchownej władzy Ojca św.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 18. kwietnia. Zwracamy uwagę na wystawę rysunków i modeli szkoły politechnicznej pod dyrekcyą p. prof Jaroczyńskiego, znajdującą się w Szkole Realnej. Wystawę tę zwiedzać można jeszcze dziś i jutro. Warto jej się przypatrzyć, bo są tam piękne rysunki i modele także polskich terminatorów rzemieślniczych.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 21. bm. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym odczyt: O kopalniach soli.

— * **Pobór** rekrutów rozpoczął się w mieście naszem w środę, jak zwykle w zakładzie Koniga przed bramą Dębińską. Z I rewiru policyjnego stawiło się 190 poborowych, ale z nich tylko 57 uznano zdatnymi do służby wojskowej.

— * **Teatr polski.** Sprawozdanie z środowego przedstawienia Marca Foscarini'ego dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

Jutro, w sobotę, nowa opera narodowa Wanda. Jesteśmy przekonani, że publiczność jak najliczniej pospieszy na to przedstawienie, aby dyrekcyi dać nowy dowód uznania wszystkich jej zabiegów i trudów. Nadmieniamy zarazem, że artyści nasi nie długo miasto nasze opuszczają. Życzyć przeto należy, aby publiczność nasza ostatnie jeszcze przedstawienia ochoczo i licznie zwiedzała, a tym sposobem dyrekcyi teatralnej miłe o nas wspomnienie unieść ze sobą pozwoliła.

— * **Lombard** Warszawskiego wzywa interesowane osoby, aby do środy tj. 30. b. m. wykupili swoje zastawione a przedawnione fanty, gdyż potem nastąpi natychmiast sprzedaż.

— * **Droga**, prowadząca z Królewskiej bramy, aż do wiaduktu kolei żelaznej, będzie obecnie brukowaną, przez co przybędzie miastu naszemu wygodne w każdéj porze roku przejście na Jerzyce.

— * **W Gnieźnie** wybuchł 16 bm. gwałtowny pożar, w fabryce olejnej przy ulicy Horna, który groził wielkiem niebezpieczeństwem okolicznym domom. Sikawka Kratochwilla pierwsza przybyła na miejsce pożaru, i tylko usiłowaniom obsługujących ją ludzi, ma ta część miasta do zawdzięczenia ocalenie swoje.

— * **W Ruchocicach** pod Wolsztynem panuje tyfus, na który już 40 osób zapadło. Dwie Siostry Miłosierdzia z Wolsztyna z wielkiem poświęceniem pielęgnują chorych.

— * **Droga** prowadząca z Żerkowa do Pogorzelicy zostanie zamknięta od 20. b. m. na czas jakiś, dla naprawy mostu pod Śmełowem. W tymże czasie trzeba będzie jechać na Przybysław i Antonin, lub też na Komorze.

— * **W Zakrzewie** pod Złotowem zamknęła uboga wdowa dwuletnie dziecko swoje w izbie, w której także miała 6 miesięcznego proszczaka. Gdy wróciła znalazła biedne dziecko swoje bardzo pokaleczone; żarłoczne zwierze odgryzło mu oba uszy i pokaleczyło je w czoło.

— * **W Inowrocławiu** zakończyła się dopiero w tych dniach sprawa spadkowa niejakiego Antoniego Kołczyńskiego, właściciela dóbr Jaronty, w Inowrocławskiem, który już w r. 1788 umarł. Sprawa ta zatem wlokła się lat 90, zanim nareszcie do pomyślnego skutku doprowadzoną została, rozdaniem sumy 95,000 marek pomiędzy 55 spadkobierców zmarłego.

— * **W Chełmnie** zwinięto nie tylko Dom Sierót, założony za polskich czasów w r. 1694, ale także Ochronkę. Z powodu tego tak piszą do „Pielgrz." z Chełmna:

„Z powodu utraty Ochrony matki, zwłaszcza biedne wyrobnice i wdowy wniebogłosy zawodzą. Z rana zaniósłszy lub zaprowadziwszy dzieciaki do Ochrony, mogły spokojnie iść do pracy, ale teraz cóż mają począć, komu zdać nadzór nad dziećmi, gdy pójdą w miasto pracować na kęs chleba i wysługiwać się po domach? Zapewne najczęściej w braku innego nadzoru pozostawią kwilące dzieci samopas w domu, zamknąwszy drzwi na klucz, i tak niebawem ponowią się i u nas owe nieszczęścia, o których nam gazety tak często donoszą, jako to zaduszenia, oparzenia, spalenia się itp. Okrom opieki inną jeszcze korzyść wynosiły dzieciaki z Ochrony: grzeczniały, uczyły się paciorka, modlitewki do Anioła Stróża, przywykały do siedzenia, zkąd znowu wypływał pożytek dla szkoły i wygoda nauczycielom, że już nie całkiem surowe dostawali dzieci.

Pomiędzy wyrobnikami i rzemieślnikami niewypowiedziana bieda, największa część z pośród nich zanosi pierzyny, bieliznę i ostatni sprzęt do komór zastawnych i lombardu, aby się ratować od śmierci głodowej, a tu na dobitkę jeszcze taki cios spaść na nich musiał! Zupełnie inaczej opisują położenie oczywiste i stósunki naszego miasta artykuły tutejszej niemieckiej gazetki „Culmer Ztg.“ Wedle niej u nas prawdziwy raj i eldorado pod każdym względem. Z powodu zaprowadzenia szkół symultannych, wyrugowania z nich języka polskiego, księży, skasowania pensyi w klasztorze a utworzenia na jej miejscu wyższej szkoły panieńskiej z wybitnie luterskim charakterem, tudzież z powodu rozpędzenia sierotek i zamknięcia Ochrony taka ma panować między Polakami i Niemcami radość, zadowolenie, spokój i zgoda, że lodwie z uciechy żebr sobie nie połamią i nie uduszą się z czułości. Złośliwości, posuniętej do wyższego stopnia, nie zdarzyło się mi dotąd nigdy i nigdzie czytać. Więc to pismo, wychodzące w Chełmnie, zdaje się nie wiedzieć o oburzeniu katolickiej ludności miasta na nauczycieli i nauczycielki za ranienie uczuć naszych w szkole w obec dzieci tylekroć się ponawiające, nic nie słyszało i nie czytało o naganie danej przez rejencyą jednemu nauczycielowi, o naszych petycyach do ministra, nic nie wie o naszych skargach i zażaleniach zanoszonych do rozmaitych władz, nic nie dowiedziało się o zdziczeniu dzieci szkólnych od czasu nastania walki kulturnej i osadzeniu ich po więzieniach i domach poprawy w Chełmnie i Grudziądzu?“

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	90	8	—	7	70
Żyta	5	85	5	55	5	45
Jęczmienia	6	30	5	60	5	40
Owsa	6	30	5	60	5	20
Grochu do gotowania	7	—	6	80	6	60
„ na paszę	5	80	5	60	5	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów cena wypowiedz. 47,80 mk., na kwiecień 47,80 mk., maj 48,40 mk., czerwiec 49,10 mk., lipiec 49,90 mk., sierpień 50,60 mk., wrzesień 00,00

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 21. kwietnia w Pleszewie; dn. 22. w Czempiniu, Kępnie, Kębłowie, Koźminie, Opalenicy, Margoninie, Szubinie; dn. 23. w Inowrocławiu; d. 24 w Mieścisku; d. 28. w Gnieźnie; d. 29. w Buku, Ostrowie, Sarnowie, Barcinie, Czarnkowie; d. 30. w Kamionnie, Szlichtyngowie; dnia 1. maja w Kopanicy, Kruświcy; dnia 5. w Szamocanie.

Zawezwanie
do spiesznego wykupienia przepadłych fantów.

W **środę** d. **30.** b. m. jest **ostatni termin** do wykupienia, gdyż potem natychmiast następuje sprzedaż.

Lombard **Warszawskiego,**
(466) 14. Podgórna ulica 14.

Szan. Szlachcie i Obywatelom poleca się do wykonywania **wszelkich robót malarskich** oraz **tapetowania pokoi** itp. — Wszelkie roboty w zakres mego zawodu wchodzące wykonuję elegancko po cenach umiarkowanych. Z uszanowaniem

Jan Janicki,
(175) Szyperska ulica 20.

[illegible] czności, że założyłem w Kościanie w Rynku

Skład trumn.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe itd. w wyborowych gatunkach po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

Ignaszewski,
(99) stolarz w Kościanie.

Herbaty

w różnych doborowych gatunkach po niskiej cenie poleca

J. N. Pawłowski,
(319) Wodna ulica nr. 7.

Panu J. J. F. Popp
w Heide (w Holsztynie).

Uznanie.

Sprendlingen (Rheinhessen), 17-5-76

Czuję się być obowiązana, Panu podziękowanie wyrazić, ponieważ mnie przez zupełnie pojedyńczy środek za pomocą Boską, od ciężkiego, szkaradnego cierpienia uwolniłeś. Od ośmiu już lat cierpiałam na

okropne mdłości żołądkowe,

które się z każdym dniem powiększały. Z początku ból żołądkowy i womity, ból głowy i ciągły zawrót. Każda pomoc lekarska, której zasięgałam, była bezskuteczną. Siły mnie opuszczały, nie byłam w stanie małym obowiązkom domowym zadosyć uczynić, prawie nic nie mogłam jeść, bo żołądek mój niczego nie mógł znieść, a sama wszystkim się brzydziłam. W dobrej myśli, którą mnie tylko Bóg sam natchnął, udałam się do pana P., za pomocą proszków którego już po tygodniu polepszenie uczułam, a teraz po zażyciu dwóch jeszcze przesyłek proszków, Bogu chwała, zupełnie wyzdrowiałam. Nie jestem w stanie cierpień moich opisać, których sobie nikt prawie wystawić nie może, kto podobnych nie wycierpiał albo u znajomych nie widział. Dla tego poświadczam to p. Popp z największem podziękowaniem i życzę, żeby wszyscy na podobne choroby cierpiący z zaufaniem do p. P. się udali, aby od swych cierpień uwolnieni zostali. (443)

pani Gaussmann.

Proszę dokładnie uważać na firmę!

E. Marcus

teraz **Wrocławska ulica nr. 1.**

Kompletne ubiory, spodnie, paletoty latowe i żakiety, jako też sukna i bukskiny w wielkim wyborze, po uderzająco tanich cenach poleca

E. Marcus,
(414) Wrocławska ulica nr. 1.

LATO.

Grands Magasins du

Printemps w Paryżu

pozwalają sobie donieść, że **jeneralny katalog na sezon letni** wyszedł już z druku. (446)

Aby otrzymać to powabne małe **album mód gratis i franko,** uprasza się napisać do

Pana Jules Jaluzot

Grands: Magasins du Printemps

PARIS

1879

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że mój

MAGAZYN MEBLI

przeniosłem na **Wilhelmowską ulicę nr. 20** naprzeciw hotelu **Francuzkiego,** i takowy z dniem 8 kwietnia w powiększonych rozmiarach otworzyłem.

Meble mego wyrobu odznaczają się trwałem i doborowem wykonaniem, mianowicie meble orzechowe, machoniowe, lustra i kompletne garnitury wyściełane na całkowite wyprawy i pojedyńczo. (456)

W. Szkaradkiewicz,
Wilhelmowska ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francuzkiego.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, iż zapobiegamy największe **ruptury,** a mianowicie wpadające w **pachwinę** w największym stopniu przez nowo wynaleziony bandaż.

Reparacye wykonują się po cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

Oprócz tego skład nasz jest zaopatrzony we wszystkie **instrumenta chirurgiczne i bandaże,** jakie tylko w zakres chirurgiczny wchodzą.

Wirba & Majchrowicz,
bandażyści chirurgiczni.
Wilhelmowska ulica nr. 14, róg **Podgórnej ulicy,**
(447) dawniej w Berlinie.

Z dniem 1. stycznia r. b. objąłem na własny rachunek

Skład machin do szycia,

który Szanownej Publiczności po cenach nader przystępnych polecić mogę:

Machiny familijne systemu Singera:

stół eleg. orzech. z pięknymi ozdobami obok najnowszej konstrukcyi pod nazwą

„Singer Stahl-Maschine“	90 mk.
Singera słupkowe dla szewców	200 mk.
Singera Circular-Elastic. dla szewców	160 mk.
Singera Medium dla krawców	105 mk.

Z małą podwyżką ceny przystaję na spłaty miesięczne. (393)

M. Dziegiecki Kościan.

Największy skład i warsztat obuwia



szewca

J. Skóraczewskiego



poleca wielki wybór dla **agronomów,** wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po zniżonych cenach stósownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziłem. (299)

Stary Rynek nr. 55 I piętro.

Czeladnika krawieckiego
potrzebuje
Rzanowski,
(468) Wielkie Garbary nr. 54.

Poszukuje **panien do szycia na maszynie** (467)
A. Lisiecka,
Jezuicka ulica nr. 8.

Pończochy, szkarpetki, rękawiczki latowe, rozm. **bawełny, nici** itd. poleca tanio

J. Pawłowska,
(465) ulica Wrocławska nr. 6.

Pensyonarki

znajdą stosowne umieszczenie w porządnej familii. **Wielkie Garbary nr. 6,** parter na lewo (458)

Zaginął w Wielki czwartek wieczorem, w powrocie z dworca kolei do miasta **zwój rysunków technicznych.** Kto odda znalezione rysunki w kantorze fabryki Cegielskiego, odpowiednią odbierze nagrodę. (463)

Rybaki nr. 19|20
tanie mieszkania do wynajęcia. (470)

Sklep do mleka wraz z **maglą** jest do sprzedania. (452)
Szewska ulica nr. 20.

W **sobotę** dnia 19. b. m.

wieprzowe nogi
(Eisbeine)

M. Matuszewski,
(469) Szkólna ulica nr. 4.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro, w sobotę po raz pierwszy

WANDA,

opera w 5 aktach, z muzyką Franciszka Dopplera, przekład Aurelego Urbańskiego.

Początek o godzinie $^1/_2$8.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.